

Ziobro, czyli Bałcerowicz polskiego wymiaru sprawiedliwości

13 lutego 2022

Miałem sen... Jednak nie był to piękny sen o czerwonych wzgórzach Georgii, tylko paskudny koszmar o żółto-czarnych gruzowiskach Piekła.

W krainie tej panował totalny nieład. Zarówno w organizacji przestrzennej, jak i społecznej. Pokraczne budynki wyrastały z połaci szarego kompozytu – niczym hałdy śmieci na zatęchłym wysypisku, zaś na twarzach żyjących tam istot malowały się wszelakie możliwe odcienie wkurzenia i znużenia. Zresztą, trudno się im dziwić, gdyż niemal wszyscy oni harowali ponad swe siły. Aczkolwiek nie wszyscy! Bo funkcjonowała tam również mała grupka uprzywilejowanych roszczeniowców, którzy żyli wyłącznie z posiadanego kapitału i do roboty nie chodzili, bo nie musieli. I choć zajmowali się głównie jojczeniem, jak to jest im ciężko i jak to bardzo są gnębieni – jednocześnie trwając w lenistwie, zbytku i luksusie – to właśnie ich uważano za najbardziej pracowitych, zaradnych i przedsiębiorczych. Natomiast tych, co w pocie czoła rzeczywiście zapieprzali do upadłego, nazywano „nierobami”, „patusami” czy też „pasożytami społecznymi”.

Ale to nie wszystko! Za największy autorytet moralny uważano tam do szpiku zdegenerowaną, obskurancką, obślizgłą, pedofilską, zorganizowaną grupę przestępczą, której najwyżsi decydenci stroili się w popieprzone fatałaszkę. I to same chłopy (!) w sukienkach, kapelutkach, firankach! Co więcej, gospodarcze standardy krajów „trzeciego świata” uważano w owej krainie za najbardziej progresywne i postępowe, zaś standardy krajów wysokorozwiniętych określano „bolszewią” i złem wcielonym.

Owa przedziwna „wspólnota” wyznawała ideologię somalijskiego „państwa minimum” i dążyła do statusu neoliberalno-faszystowskiego obozu pracy. Za takim modelem państwa optowały nie tylko te leniwe, ciemne, prawackie elity, ale też większość wyzyskiwanych ofiar rzeczzonego systemu. Niemal wszyscy się na to godzili. Dystopia par excellence!

Nie uwierzycie, ale na czele tej krainy od kilkunastu lat stał biały ptak w marynarskim stroju. Co gorsza, Ministerstwem Sprawiedliwości zarządzał Zbigniew Ziobro, który za swą działalność w Ministerstwie Sprawiedliwości cudem nie został postawiony przed Trybunałem Stanu, a za największy autorytet ekonomiczny/finansowy uchodził Leszek Balcerowicz, który za swą działalność w Ministerstwie Finansów cudem nie został postawiony przed Trybunałem Stanu.

A teraz słuchajcie najlepszego (de facto – najgorszego)! Ten sen wciąż trwa! I do dziś nie mogę się z niego wybudzić.

Zbigniew „Zero” Ziobro! Kim on w ogóle jest?! Ja Wam powiem... Koleś jest najczystszy produktem III RP. Trudno o bardziej reprezentatywny przykład decydenta prawackich elit, wymuskanego dziecka systemu zainstalowanego w Polsce po 1989 roku. Papieża kocha, wyzysk uskutecznia, kolegów ma tu i tam, przedsiębiorczy jest i zaradny. „Fundusz Sprawiedliwości” – mający w zamyśle służyć ofiarom przestępstw oraz wspomagać resocjalizację – uczynił skarbonką, z której rozdaje różnorakim prawidłym przedsiębiorcom milionowe, horrendalne kwoty. Bo im się należało! Tak działa wolny rynek! Teraz się okazuje, że przez ostatnie kilka lat używał nielegalnych systemów inwigilacji przeciwko opozycji, a także przeciw „swoim” (być może nawet przeciwko prezydentowi memów Rzeczypospolitej, Andrzejowi Dudzie). Oprogramowanie szpiegujące miało być wykorzystywane do inwigilacji (minimum) kilkuset osób rocznie. Komisja „do spraw podsłuchów” najprawdopodobniej nie ujrzy światła dziennego. Prawica ma zbyt wiele do stracenia (zarówno ta PiS-owska, jak i ta platformiana), choć chciałbym się mylić...

Ale warto pamiętać o jednym – Ziobro i jego ludzie czują się bezkarni, bo mają do tego prawo. Pan „Zero” był już w ministerstwie sprawiedliwości w latach 2005-2007 i robił wówczas dokładnie to samo, co dziś. Rozpierał system sądownictwa, konfliktował nas z Brukselą, degenerował prokuraturę, wolał niszczyć, a nie modernizować. W 2015 roku rząd PO-PSL w końcu uskutecznił wniosek o Trybunał Stanu dla pana Ziobry. I jak to się skończyło? Rekordowa nieobecność posłów Platformy i Polskiego Stronnictwa Ludowego podczas kluczowego głosowania. Zabrakło jedynie 5 głosów. PO nie chciało, żeby poszedł siedzieć. I po kilku miesiącach po „akcie łaski” ze stron PO pan Ziobro stał się głównym architektem rozpierdolu w – i tak już bardzo wadliwym – polskim sądownictwie.

„Plan Balcerowicza” doprowadził do de facto trzyletniej recesji, zubożenia wielkiej części polskiego społeczeństwa, fali bankructw, zniszczenia polskiego przemysłu, ogólnokrajowego bezrobocia na poziomie ok. 20 proc. i lokalnego (głównie na wschodzie) nawet ponad 50 proc. Takie są fakty.

Głosowanie nad Trybunałem Stanu dla Balcerowicza odbyło się w 1993 roku. By postawić go przed Trybunałem zabrakło niewiele, ok. 30 głosów. Niecałe cztery lata później „Balceron” znów został ministrem finansów podczas rządów UW-AWS. Jego rządy doprowadziły do zapaści gospodarczej, bezrobocia ok. 20 proc., wysokiej inflacji i dalszych procesów degeneracji gospodarki III RP. Co się stało później z Balcerowiczem? Czy odpowiedział za swe czyny? Ależ skąd! Został prezesem NBP, a dziś steruje skrajnie prawicowymi think tankami, które nadają rytm różnorakim partiom polskiej prawicy. Taka sama przyszłość czeka – moim zdaniem – pana Ziobrę, który sprawczył do reszty system sądowniczy, w podobnym stopniu, jak pan Balcerowicz sprawczył do reszty system gospodarczy III RP...

Tak że... Tak, panie Zbigniewie, Pan się nie boi. Trzy czwarte Sejmu za Panem stoi...

Autorstwo: D. Rałbowski

Źródło: Strajk.eu